

Henryk Ułaszyn

JĘZYK ŻŁODZIEJSKI

Język żłodzijsko-polski jest językiem, którym się porozumiewają zawodowcy swego rodzaju - żłodzijsze, bandyci, rzeżimieszki itp. przestępcy kryminalni. Jest to zatem język zawodowy, Berufssprache.

s.16

(...) zawodową gwarę żłodzijską charakteryzuje oprócz zwiększonej sztuczności, konwencjonalności i obcojęzykowości, mieszalności językowej - w stosunku do języka ogólnomówionego - jeszcze i *tajemność*; jest to zatem język zawodowy *tajemny, tajny*.

Cóż to jest język *tajemny* względnie *tajny*? Otóż językiem tajnym nazywamy taki język, powstały na tle wspólności stanu lub zawodu jednostek, więc taki język stanowy lub zawodowy, którego tajemność względnie tajność, tj. niezrozumiałość, jest celowa. Niezrozumiałym oczywiście będzie również i język uczniów, myśliwych, flisaków, górników, aktorów itp. dla tych, którzy tego lub owego języka nie znają, jak niezrozumiałym też będzie tzw. język sylabowy dzieci (...) język żłodzijski, przekupniów, rewolucjonistów itp. Niezrozumiałość jednakowoż języków pierwszej kategorii jest wynikiem li tylko ich zawodowości, fachowości, natomiast drugiej kategorii - również i celowo przeprowadzonej niezrozumiałości: porozumiewając się tymi ostatnimi językami, osobom tym równie tyle zależy na wzajemnym szybkim, związłym rozumieniu się jak, i to jeszcze więcej, na niezrozumieniu ich przez nienależących do ich społeczności zawodowej i językowej. Tego ostatniego właśnie rodzaju języki zwiemy w nauce *tajnymi* względnie *tajemnymi*.

s.24

Jak każdy język stanowy względnie zawodowy, powstały i rozwijający się w obrębie danego języka narodowego, tak również i polski język żłodzijski posiada gramatykę języka polskiego ogólnomówionego, to znaczy, że *odmiana* wyrazów (deklinacja i koniugacja), środki *słowotwórcze* i *składnia* są wspólne: w tej dziedzinie w istocie rzeczy różnic nie ma; jedynie w dziedzinie *słowotwórstwa* pewne różnice, które się rzucają w oczy, nie są istotne, jakościowe, lecz raczej ilościowe, np. pewne predylekcje do pewnych środków słowotwórczych. Podobnie w zakresie *semazjologii*, obfitość metafor, przenośni jest wielka. Z tego wynika, że zasadnicza różnica pomiędzy językiem ogólnopolskim a językiem żłodzijskim polega na *słownictwie* (a zatem i w semazjologii) i mianowicie tylko w zakresie: *rzeczowników, przymiotników i czasowników*.

s.29

Wyrazy o odmiennym znaczeniu

Wyróżniam tu przede wszystkim grupę wyrazów ogólnopolskich z odmiennym

znaczeniem, powstałych przeważnie drogą przenośni (metafor, rzadziej metonimij), charakterystycznych z tych lub owych względów dla danego środowiska. Część ich jest odczuwana jako metafory z pewnym specyficznym uczuciowym zabarwieniem; inna część z zabarwieniem humorystycznym. Niektóre z tych wyrazów mogły powstać niewątpliwie samorzutnie w obrębie gwary złodziejskiej, jak np. *kwiczol* „wieprz”.

Oto nieco przykładów:

krakus „złodziej krakowski”, *wiarus* „złodziej zadekretowany”, *szuźba* „złodziej godzący się na służbę celem okradzenia”, *kat* „prokurator”, *miotła* „stróż”, *welocypedysta* „złodziej kradnący rowery, motocykle, automobile”, *księżyc* „policjant” (w b. Galicji miał na piersi zawieszony lśniący rogaty księżyc). (...)

Oto zaś przykłady z odcieniem humoru: *branzolety* „kajdany”, *klient* „złodziej okradający adwokatów i lekarzy jako klient”. (...)

Najwięcej tworów plastycznych o właściwym humorze dostarczają wyrazy złożone:

parzybok „koźuch”, *parzypysk* „kucharz”, *lapidziad* „policjant”, *dławiduda* „organista”, *skrobideska* „stolarz”, *męczybuła* „piekarz”, *garnkotłuk* „służąca”, *trzęsidupka* „kaczka”, *najmimorda* „adwokat”, *okryjbieda* „peleryna” itp.

Podobnie dwuwyrzowe określenia, zwroty, syntaktyzmy: *krzywda ptasia* „kasza jaglana”, *poprawić komu metrykę* „zwymyślać kogo”, *frajer z niebieską dupą* „policjant”, *pozdrowienie anielskie* „tytoń” itp.

s.37-38

Ważnym jest pamiętać, że spora część słownictwa złodziejskiego szczególnie, można powiedzieć wyłącznie, w zakresie wyrazów pochodzenia obcego, wyrazów o ciemnych pierwiastkach pod względem znaczeniowym - nie ma ustalonej formy dźwiękowej: mamy częstokroć szereg form obocznych. Zwróciłem już w swoim miejscu (...) uwagę na różne znaczenie tych samych wyrazów na różnych miejscach terytorium polskiego, teraz zwrócę uwagę na dublety, w ogóle oboczności formalne, tj. na różnice pod względem dźwiękowym: „wytrych”: *angelsztyft* / *angieszteft* / *angiszteft*; „zaufany, wtajemniczony”: *blatny* / *blotny*; „agent policyjny”: *chatrak* / *chaurak*; „towarzystwo, złodziejska kompania”: *hebra* / *chewra*; „rzeczy kradzione, zwłaszcza garderoba”, *facjenda* / *facjanda*.

s.39

Skład leksykalny języka złodziejskiego charakteryzuje znaczna stosunkowo ilość elementu obcego, ale nie tak znów znaczna, iżby się zanadto rzucała w oczy. Na ów element obcy składają się tu zapożyczenia z języków: żydowskiego, za pośrednictwem zaś niego z hebrajskiego, dalej z niemieckiego, następnie z języków ruskich, tj. z rosyjskiego, za jego zaś pośrednictwem z greckiego, oraz z ukraińskiego (bezpośrednio), wreszcie z języka łacińskiego; zapożyczenia z francuskiego przedstawiają mi się całkiem wątpliwie.

s.47

Pewna część wyrazów w języku złodziejskim istnieje w formie niewątpliwie celowo przeinaczonej, częściowo zaś pod wpływem naturalnych zwykłych skojarzeń dźwiękowych wyzyskanych dla celów zamaskowania właściwych znaczeń. Oto szereg przykładów na różnorakie kategorie przemian:

wydra „wytrych do kłódek” z *wytrych*; *koronacja* z *korona* (moneta austriacka); *klawiatura* „wytrychy” z *klawisz* „wytrych”; *kapuśniak* „denuncjat” z *kapuś* „ts”; *śledź* „sędzia śledczy”, niby wsteczny twór od *śledzić* itp.

s.60

Przyrostki (sufiksy) są dwojakiego rodzaju: żywotne i nieżywotne: pierwsze wciąż tworzą nowe wyrazy (*stolarz: stół*), drugie straciły już tę właściwość (*prawda*). Żywotność sufiksów żywotnych nie we wszystkich gwarach jest jednaka. Wymieniam poniżej żywotniejsze w gwarze złodziejskiej.

Sufiks *-arz*; tworzy nazwy osobowe: *doliniarz* „złodziej kieszonkowy”, *lufcikarz* „złodziej kradnący przez lufcik”, *kimiarcz* „złodziej nocny”, *pajęczarz* „złodziej od bielizny”. (...)

Sufiks *-acz*; tworzy również nazwy osobowe, ale też tzw. nomina instrumenti: *buchacz* (wzgl. *buchaczka*), *chlastacz* „złodziej” (w ogóle), *podkopacz* „złodziej kradnący przez podkop”.
s.61

Sufiks zawierający spółgłoskę *ch*: *-ch* || *-ucha*, *-ocha*, *-ycha*. I ten sufiks charakteryzuje upodobanie gwary złodziejskiej do wyrazów zakończonych spółgłoską *ch*, których też jest sporo (...). Mamy więc stosunkowo sporo nie tylko takich wyrazów jak *ciuchy*, *nachy*, *lachy* „ubranie”, *pech* „kieszonka”, *drach* (por. *drań*) „policjant”, *dycha* „10 reńskich”, (...) ale i takie jak:

adachy, *łopuchy*, *cybuchy* „buty”, *łociuchy* „ubranie”, *pielucha*, *silwecha* „chustka”, *filicha* || *filucha* „chusteczka”, *opeluch* „kapelusz” (...).

W zakresie czasowników omal wyłącznie produktywnym jest sufiks *-ować*: *bajtlować* „żebrać”, *bindować* „wiązać”, *dekować* „ukrywać się” (...).

Wreszcie zauważyć należy, że sporo też jest tłumaczeniowców, tj. „spolszczeń” za pomocą tłumaczenia, np. *ściany robić* tłumaczenie żydowsko-złodziejskiego *wand machen* „zasłaniać podczas kradzieży” (jako pomoc); *wosk* „złoto” ze złodziejsko-żydowskiego *wachs*.
s.62-63

Najdawniejszy ślad istnienia języka złodziejsko-polskiego znajdujemy w końcu XVI wieku, mianowicie w księdze spraw karnych miasta Kazimierza pod Krakowem z roku 1380, w której spotykamy się z kilkoma wyrazami gwary złodziejskiej, zwanej tamże *maltańską* (...). Następnie spotykamy się z gwarą złodziejską w utworze rymowanym J. Jurkowskiego p.t. *Tragedia o polskim Scylurusie* z roku 1604. W utworze tym rozmawia pijanica Metys ze złodziejem Ktosiem w gwarze złodziejskiej. Wszakże gwara ta dziś dla nas jest całkowicie niezrozumiała; próbę odgadnięcia jej dał Brückner ("Archiv für slavische Philologie" XIII 412). Wyrazy obu tych gwar nie łączą się z żadnymi podobnymi wyrazami znanymi nam z gwar złodziejsko-polskich późniejszych; są całkowicie izolowane i do siebie nie podobne.

Dopiero gwara znana nam z końca XVIII wieku zawiera nieco wyrazów wspólnych z dzisiejszą. Ślad tej gwary znajdujemy w artykule wydrukowanym z powodu jakiegoś procesu kryminalnego w "Gazecie Warszawskiej" z roku 1778. Wiadomość o tym z przytoczeniem wyrazów podał Karol Estreicher we wstępie do niżej przytoczonej swej cennej pracy o języku złodziejsko-polskim.

To są najdawniejsze bardzo nikle "zabytki" gwar złodziejsko-polskich. Następnie spotykamy się z wcale obfitym zapasem wyrazów złodziejskich dopiero w czterotomowej powieści K. R. Rusieckiego p.t. *Małe tajemnice Warszawy* z roku 1884. Jest to najstarsze źródło dla XIX wieku, a ze względu na obfitość - najstarsze w ogóle dla języka złodziejsko-polskiego. W roku następnym (1845) ukazały się dwie powieści również z wyrazami (mniej licznymi) złodziejskimi, a mianowicie: Józefa Dzierzkowskiego *Kuglarze* oraz w powieści tłumaczonej (bezimiennie) z francuskiego pt. *Małe tajemnice Paryża*. Nieco materiału tegoż rodzaju spotykamy w powieści Michała Wołowskiego *Reporter zbrodni*, Henryka Nagiela *Tajemnice Nalewek* (1889), tegoż *Sęp* (1890), Adolfa Dygasińskiego *Nowe tajemnice Warszawy* (1887), Bolesława Londyńskiego *Rycerze czarnego dworu* (1888) (tenże autor zapewniał mnie, że i obie wymienione wyżej powieści Nagiela pisane były przy jego współudziale), Gustawa Daniłowskiego *Jaskółka* (1907) i innych.

Również spotykamy się z wyrazami złodziejskimi i w szeregu sztuk "ludowych" Pawła Koźmińskiego, Krumłowskiego, Szladera i innych. Są to wszakże przeważnie gwary podmiejskie. Taka też jest gwara "Wicka Socjalika" w krakowskim "Diable" (tygodnik humorystyczny). Autorem tych gawęd Wicka Socjalika był - jak mnie zapewniano - znany literat i humorysta krakowski Kazimierz Bartoszewicz, syn wybitnego historyka Juliana.

Również pewną ilość materiału do języka złodziejskiego znajdujemy we wspomnieniach więziennych szeregu autorów.

s.64-65

Henryk Ułaszyn, *Język złodziejski*, Łódź 1951.